

8. Kult Marii w historii



Po rozważeniu katolickiej nauki o Marii i „biblijnych” podstaw nadanych jej przez Kościół godności: Bogarodzicy, zawsze Dziewicy, Niepokalanej, Wniebowziętej i Orędowniczki – każdy szczerzy chrześcijanin przyzna, że kult Marii ani w całości, ani w poszczególnych częściach, nie opiera się na Piśmie Św., jedynie pewnym fundamencie wiary, lecz jest wytworem tradycji historycznej, wspartej myślą teologiczno-spekulatywną. Jest to tym smutniejsze, że – wbrew zaleceniom Słowa Bożego – stworzono z istoty ludzkiej, choć bardzo świętej i godnej poszanowania, obiekt kultu, skupiającego masy wyznawców i p r z y s ł a n i a j ą c e g o cześć należną Bogu.

Jeśli kult Marii był z natury swej zamierzeniem Bożym, a cześć dla matki Jezusa – formą nowotestamentowej pobożności, dlaczego nie został objęty autorytetem Pisma Św.? Kwestia byłaby rozstrzygnięta w sposób ostateczny. Czyżby natchnieni pisarze samowolnie pominęli tak ważny dział świętej wiary?

Nie wydaje się to możliwe. Skoro Maria miała doznawać szczególnej czci, to czyż jest do pomyślenia, by J e z u s – jej Syn – przemilczał ten fakt, a Jego uczniowie nie wspomnieli o nim ani słowa? Pismo Św. nie ma zwyczaju pomijania okoliczności godnych poleceń, tym bardziej gdy stanowią one istotne elementy zbawienia. I tak np. wspomina o „Marii z Betanii”, której szlachetny czyn pomazania drogocenną maścią stóp Chrystusa stał się symbolem poświęcenia w służbie Zbawiciela. Imię jej zostało uwiecznione oświadczeniem samego Mistrza. „Zaprawdę powiadam wam – powiedział Jezus – że po całym świecie, gdziekolwiek głosić będą dobrą nowinę, opowiadać będą także o tym, co uczyniła na mą pamiątkę” (Mt 26,13).

Czyżby Jezus nie mógł choć j e d n y m słowem wspomnieć o czci należnej Marii? Jeden gest hołdu i wywyższenia, choć by jedno słowo, przedstawiało by to o wiele większą wartość niż całe tomy legend! Tymczasem czciciele Marii z rozczarowaniem stwierdzają c a ł k o w i t y brak jakiejkolwiek wzmianki w Ewangeliach o Marii jako „Matce Bożej”, „Niepokalanej Poczętej” i „Wniebowziętej Królowej Niebios” oraz „Orędownicze grzeszników”. Nie może ujść ich uwagi chłodny, a niekiedy nawet oficjalny ton Jezusa wobec swej rodzicielki. Relacje o Marii są ż e n u j ą c o p o w ś c i ą g ł i w e i wcale nie brzmią fanfarami uwielbienia na cześć „Bogarodzicy”, czego należało oczekiwać od świętych pism, jakimi są Ewangelie. To bardzo niepokojące zjawisko dostrzegają ze szczególną wrażliwością katoliccy uczeni i pisarze. A.Nicolas notuje następujące uwagi:

„ ... rzut światła padający na Maryję od Jezusa ... gaśnie nagle i bezpowrotnie od chwili, gdy Chrystus rozpoczyna działalność publiczną ... To przemilczenie jest tym bardziej znamienne, że na świetlistym tle chwalebnych tajemnic każda postać, każdy najdrobniejszy szczegół rysują się ostro, nabierają znaczenia ... Takie są ramy Jej życia: ukrycie, milczenie, cień. Ramy tym bardziej zagadkowe, że nikt w Ewangelii nie zwraca nawet uwagi na ich osobliwość. Ten mrok spowijający Matkę Chrystusową jest sam przez się – jeśli można powiedzieć – „mroczny”, „ciemny”, „niewyjaśniony” [Życie Marii Matki Bożej, str.42-44].

Myśliciele katoliccy dopatrują się w tym milczeniu osobliwego przejawu hołdu dla Marii ze strony Boga i ówczesnego chrześcijaństwa, lecz pogląd ten jest nieprzekonywujący, ponieważ sprzeciwia się temu liturgiczna praktyka Kościoła. Jeśli bowiem milczenie było wyrazem hołdu, dlaczego Kościół katolicki nadaje Marii tak szeroki rozgłos? Czyżby powątpiewał w mądrość Boga? Chyba nie należy posądzać Chrystusa i apostołów o brak rozeznania w sprawach wiary i religijnego wyczucia. Kościół na pewno uczyniłby lepiej, gdyby podążył w tym wypadku śladami Założyciela chrystianizmu.

Jan Grodzicki „Kościół dogmatów i tradycji” 1963 str.192-193